

Agnieszka Rybak: Postęp i jego ofiary

Ślepa fascynacja osiągnięciami nauki musi doprowadzić do sytuacji, w której gorliwi wyznawcy postępowych teorii staną przed wyborem roli



Ślepa fascynacja osiągnięciami nauki musi doprowadzić do sytuacji, w której gorliwi wyznawcy postępowych teorii staną przed wyborem roli

Ślepa fascynacja osiągnięciami nauki musi doprowadzić do sytuacji, w której gorliwi wyznawcy postępowych teorii staną przed wyborem roli. Kata albo ofiary. Innego wyjścia nie ma

„Mój tata popełnił samobójstwo” – tak Izabella Galicka rozpoczyna swoją opowieść o przedwojennym psychiatrze, doktorze Karolu Mikulskim. I w miarę poznawania tej historii rozumiemy, że wykracza ona poza jednostkowe losy ordynatora ze szpitala psychiatrycznego w Gostyninie. Mamy do czynienia z opowieścią o tym, do czego prowadzi ślepa fascynacja postępowym – w sytuacji gdy nagle można wprowadzić w życie naukowe teorie. W rezultacie sami ich wyznawcy stają przed wyborem: mogą opowiedzieć się albo po stronie katów, albo ofiar. Wyjścia poza ten podział nie ma.

Niewinne teorie

Polscy lekarze psychiatrzy przed wojną byli na bieżąco z najnowszymi osiągnięciami nauki. W szpitalach, którymi kierowali, wprowadzali nowe, humanitarne metody leczenia chorób psychicznych. Oskar Bielawski, założyciel i wydawca pisma eugeników „Higiena Psychiczna”, został dyrektorem szpitala psychiatrycznego w Kościanie. Jednego dnia uwolnił pacjentów, którzy siłą byli przywiązywani do łóżek. Przed jego przyjściem mówiono o szpitalu „parszywy zakład”. Za czasów Bielawskiego nazywano go „sanatorium”.

Podobne humanitarne metody leczenia wprowadzał młody doktor Karol Mikulski. Można powiedzieć, rodzinie obciążony medycyną. Dziadek i ojciec byli lekarzami.

A jednocześnie Mikulski należy do Polskiego Towarzystwa

Eugenicznego. Jest zwolennikiem sterylizacji nieuleczalnie chorych. I bez wątplenia mieści się w głównym wówczas nurcie psychiatrii. Przed wojną eugenika na całym świecie stanowiła symbol postępu. Jej zwolennikami byli m.in. Tadeusz Boy-Żeleński i Maria Pawlikowska-Jasnorzewska. Do Polskiego Towarzystwa Eugenicznego należało 10 tys. osób.

Mikulski, zdolny asystent twórcy polskiej psychiatrii prof. Jana Mazurkiewicza, szybko zdobywa zawodową pozycję. Zostaje wicedyrektorem szpitala i ordynatorem oddziału psychiatrii w Gostyninie. Tu wprowadza w życie najnowsze teorie: terapię sztuką, bale dla chorych, leczenie pracą. Podróżuje po Europie. Nie ulega wątpliwości, że największe wrażenie robi na nim psychiatria niemiecka. Ma okazję przyglądać się pracy prof. Ernsta Rudina, twórcy Instytutu Genealogiczno-Demograficznego w Monachium. Praktykuje także w Heidelbergu u prof. Carla Schneidera, członka NSDAP.

Także polscy eugeniczy pracowali naukowo nad metodami udoskonalenia człowieka. W imię szlachetnych pobudek: „potrzeb ludzkiej zbiorowości” i „chronienia ludzkości przed cierpieniem”. Bliżej im było jednak do modelu skandynawskiego – opieki państwa i sterylizacji. Prezes Polskiego Towarzystwa Eugenicznego prof. Leon Wernic postulował, by stan zdrowia przyszłych małżonków badać dwa tygodnie przed ślubem. Chorzy psychicznie obciążeni dziedzicznie mieli być sterylizowani. Wskazaniem były na przykład głębokie zboczenia seksualne i alkoholizm, ale także głuchota i ślepotą.

Okrutna praktyka

To wszystko pozostało, rzecz jasna, w sferze teorii. Kościół katolicki – silny w przedwojennej Polsce – nigdy nie dopuścił do wejścia w życie ustawy eugenicznej.

Teorie eugeniczne weszły w fazę realizacji w czasie drugiej wojny światowej. Mistrzowie Mikulskiego – Rudin i Schneider – nie zawahali się, by swoich pacjentów eksterminować w ramach akcji T4. Dla nich chorzy byli istotami „niegodnymi życia”. W Polsce dyrektor szpitala w Dziekance pod Gnieznem, doktor Viktor Ratka, zostaje volksdeutschem. Wierny eugenicie i niemieckim mistrzom, osobiście typuje chorych. Po jego pacjentów podjeżdżają ciężarowe samochody. Wywożą ich kilkanaście kilometrów dalej, do lasu. Tam zagazowują wszystkich przy użyciu spalin. Dziekanka pod kierownictwem doktora Ratki staje się fabryką śmierci. W czasie wojny zginęło w niej ponad 3,5 tys. pacjentów.

To jednak niechlubny wyjątek. Doktor Józef Bednarz nie chce opuścić swoich wyznaczonych przez Niemców do egzekucji pacjentów ze szpitala w Świeciu nad Wisłą. Ginie wraz z nimi.

17 marca 1940 r. zaś niemiecka delegacja przyjeżdża do doktora Karola Mikulskiego. Otrzymuje on polecenie sporządzenia w ciągu 24 godzin listy pacjentów przeznaczonych do eksterminacji. W dramatycznym akcie sprzeciwu popełnia w nocy samobójstwo.

Doktor Magdalena Gawin – która swoje badania naukowe poświęciła historii ruchu eugenicznego – podkreśla, że choć eugenika przed wojną rozwijała się w wielu krajach, jedynie w hitlerowskich Niemczech doprowadzona została do stadium, w którym lekarze kierowali swoich pacjentów na śmierć.

Opowieść o eugenicie i jej wyznawcach nie może być dzisiaj traktowana jedynie jako historia. Ciągłe przecież słyszymy zwolenników postępu, którzy chcą uszczęśliwić ludzkość – nie zważając na kwestie etyczne.

Wierny przysiędze Hipokratesa

Mikulski, popełniając samobójstwo, zdradził eugeniczne ideały. W jego

czynnie eugenika widziałaby przecież stratę jednostki pełnowartościowej w imię ocalenia jednostek pozbawionych wartości dla ludzkiego gatunku. Doktor ocalił jednak człowieczeństwo i honor. Pozostał wierny przysiędze Hipokratesa.

Pointa tej historii nie pada wcale na końcu filmu. Wypowiada ją Anna Kalinowska, lekarz ze szpitala w Gostyninie. Należała do grupy miejscowych zapaleńców, którzy po 70 latach bezczynności władz postanowili sami zebrać pieniądze na tablicę upamiętniającą Karola Mikulskiego. Tablicę wmurowano. A doktor Anna Kalinowska tłumaczy, dlaczego doktor Mikulski był bohaterem: „Nie wiem, czy dziś znaleźliby się ludzie o podobnym wymiarze”.

Agnieszka Rybak

Tekst ukazał się w dzienniku Rzeczpospolita (13.11.2012 r.)

Rzeczpospolita Copyright by PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część jak i całość utworów nie może być powielana i rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem - bez pisemnej zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. lub autorów jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.

Zobacz film

Śmierć Psychiatry. Eugenika i totalitaryzm

Śmierć Psychiatry. Eugenika i totalitaryzm



Więcej materiałów znajdziesz tutaj

Śmierć Psychiatry. Eugenika i totalitaryzm